Nr 184. Kraków, Czwartek 22 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . —
W innych państwach	48	24	12	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas. I A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Krzyżańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessele. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — H. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie na Węgrzech.

Korespondent nasz pisze z Wiednia pod datą 21 b. m.

Węgierska partya niezawisłości znajduje się obecnie na rozstajnej drodze. Ostatnie wybory do Sejmu węgierskiego dały tej partyi, stojących na zasadach programu z r. 1848, olbrzymią większość w reprezentacyi narodowej. — Franciszek Kossuth, długoletni wódz mniejszości, stał się wodzem większości i z ławy opozycyjnej przeniósł się na ławę ministeryalną. Związany paktem z koroną, nie mógł Kossuth, mimo, iż od trzech lat dzierży władzę, nic zdziałać dla urzeczywistnienia programu niezawisłości, lecz musiał ograniczyć się do przeprowadzenia ściśle ograniczonego programu, określonego w pakcie. Dzisiejszy gabinet Wekerlego, w którym obok Kossutha zasiadają także zdeterminowani polityczni przeciwnicy, jak ks. Andrassy i hr. Zichy, stojący na gruncie dualizmu, uważała korona tylko za prowizoryczny, powołany wyłącznie do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, zamąconych konfliktem o koncesye wojskowe. Dopiero po załatwieniu spraw, wyliczonych w „pakcie" i przeprowadzeniu nowych wyborów na podstawie powszechnego prawa głosowania, miał wyłonić się rząd definitywny, odpowiadający stosunkom i składowi nowego Sejmu.

Ostatnim warunkiem paktu z koroną była reforma wyborcza. Ale Węgrzy potrafili przez trzy lata zwlekać z zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania, grożącego im utratą mandatów na korzyść narodów nie-madziarskich, a gdy wreszcie cały program paktu, z wyjątkiem reformy wyborczej, był już wyczerpany, znaleźli nowy sposób przewlekania sprawy. Rozbudzili szowinizm narodowy i rozwinęli żywą agitacyę w całym kraju za utworzeniem samodzielnego banku państwowego na Węgrzech. Przekonawszy się jednak o niemożliwości i szkodliwości takiego banku także dla interesów węgierskich, rząd węgierski wypracował projekt „banku kartelowego", przedstawiając go jako minimum swych żądań. Przez poruszenie tej sprawy odwrócono znowu na jakiś czas uwagę opinii publicznej od reformy wyborczej i wywołano komplikacye polityczne, które i dla rządu i dla dzisiejszej większości węgierskiej, zgubne mogą mieć następstwa. Rząd austryacki — jak było do przewidzenia — odrzucił bowiem ten projekt i gabinet węgierski znajduje się ciągle „in statu demissions".

„Bank kartelowy" wywołał od samego początku w Austryi silną opozycyę. Według projektu węgierskiego, miałyby istnieć dwie instytucye bankowe, jedna w Wiedniu, druga w Budapeszcie — połączone właściwie tylko niejako unią personalną, bo przez wspólnego „generalnego gubernatora". Każda z tych instytucyj miałaby własnego gubernatora i byłaby od drugiej zupełnie niezależną. Instytucya węgierska byłaby, podług tego projektu, także uprawnioną wydawać własne banknoty, które instytucya austryacka przyjmować musiałaby po pełnym kursie.

To postanowienie czyni przyjęcie propozycyi węgierskiej przez Austryę niemożliwem. Wiadomo, że Austrya jest ekonomicznie silniejszą od Węgier, co się najjaskrawiej uwydatnia w różnicy między kursem renty austryackiej i węgierskiej. Giełda wszystkich krajów większe ma zaufanie do austryackiej gospodarki finansowej i do renty austryackiej, za którą płaci wyższe kursa, aniżeli za rentę węgierską. Z tego wynika, że banknoty, wydawano ewentualnie przez samodzielny bank węgierski, nie miałyby zagranicą tego samego kursu, co banknoty instytucyi austryackiej, która byłaby jednak zmuszona w razie istnienia banku kartelowanego, przyjmować je po pełnym kursie. Z tego wynika, że samodzielny, państwowy bank austryacki, związany kartelem z bankiem węgierskim, musiałby stale ponosić straty. Niemożliwość takiej propozycyi jest jasną i odrzucenie jej ze strony Austryi nie jest niespodzianką.

Następstwa rozbicia akcyi porozumienia między obu rządami na podstawie banku kartelowanego, mogą być bardzo poważne. Kossuth i partya niezawisłości muszą się teraz decydować, czy chcą dalej zatrzymać ster rządów na Węgrzech kosztem poświęcenia zasadniczych punktów swego starego programu opozycyjnego, czy też chcą przejść znowu do opozycyi, mimo iż tworzą większość w parlamencie. Korona, przeciwna unii personalnej, nie powoła gabinetu z partyi niezawisłości, dopóki ta partya nie dokona rewizyi swojego programu z r. 1848 i nie zastosuje go do zasad dualizmu z r. 1867. Być może, że wpływ Kossutha okaże się dość silnym, aby skłonić większość partyi do takich zasadniczych ustępstw, być jednak może, że i on widząc, iż usposobienie partyi nie jest takim przemianom przychylnem, również zerwie z oportunizmem i przejdzie do opozycyi.

Może więc zajść wypadek, że korona powoła gabinet mniejszości, złożony z polityków stojących na gruncie dualizmu!

Istotnie dziś mówią już o zamiarze powierzenia misyi utworzenia takiego gabinetu hr. Andrassemu, którego pierwszym aktem rządowym byłoby rozwiązanie Sejmu węgierskiego i starania o uzyskanie większości. Gdyby zaś z tych wyborów wyszła ponownie większość Kossuthowska, powstałby konflikt między parlamentem a koroną, który już raz skończył się fatalnie dla Węgrów. Wobec tych ewentualności przypuszczają, że partya niezawisłości w ostatniej chwili okaże skłonność do kompromisu w sprawie bankowej, który jej umożliwi pozostanie w koalicyi rządowej! Partya niezawisłości stoi wobec ważnej decyzyi. *Sz.*

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń, 22 kwietnia.

Dzienniki stwierdzają zgodnie wybuch przesilenia węgierskiego, które jest konsekwencyą wczorajszej uchwały austryackiej rady ministrów (Zob. numer por. Przyp. red.), odrzucającej projekt utworzenia banku kartelowego. Dzienniki roztrząsają zarazem możliwość rozwiązania tego przesilenia, które nie jest wyłącznie przesileniem rządowem, ale jest zarazem przesileniem koalicyjnem i może się zamienić na przesilenie parlamentarne na Węgrzech.

Minister handlu Kossuth oświadczył w rozmowie z zastępcą pewnego pisma tutejszego, że wiadomość, jakoby hr. Andrassy upatrzony był na przyszłego prezydenta gabinetu, są nieprawdziwe. Sytuacya, zdaniem Kossutha, jest bardzo poważną i mało jest nadziei jej uratowania. Wszystko zależy od stanowiska partyi niezawisłości w sprawie bankowej.

Tutejsza „Reichspost" organ partyi chrześc.-socyalnej, występuje stanowczo przeciw kandydaturze hr. Andrassego na prezydenta gabinetu, wskazując na jego radykalizm w żądaniach wojskowych.

Oprócz Andrassego wymieniają jako kandydatów na przyszłego prezydenta ministrów: hr. Khuen-Hedervarego, byłego bana Chorwacyi i byłego ministra skarbu dra Lukacsa.

Rząd węgierski starał się wybadać rząd austryacki co do stanowiska, jakie zajmie wobec żądania ewentualnej zmiany statutu bankowego w duchu życzeń węgierskich. O ile słychać, odpowiedź rządu austryackiego była i w tym kierunku odmowną.

Budapeszt, 22 kwietnia.

Wczoraj wieczorem odbyło się tu posiedzenie partyi niezawisłości, na którem wprawdzie nie w formie uchwały, lecz w formie życzenia, wyrażono nadzieję, iż partya pozostanie jednomyślną i solidarną z Kossuthem i Apponyim w żądaniach bankowych.

Również partye narodowościowe zostały zwołane na posiedzenie w poniedziałek, z powodu przesilenia politycznego, odbyć się mające.

Sprawy krajowe w Radzie państwa.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 22 kwietnia.

Poseł ruski dr Lewicki, wręczył wczoraj w prezydyum Izby posłów wniosek nagły, domagający się **zniesienia instytucyi ministra dla Galicyi**, albo podziału tego ministerstwa na dwie sekcye narodowościowe, polską i ruską.

Oprócz tego zapowiedział dr Lewicki zgłoszenie wniosku nagłego w sprawie uregulowania kwestyi językowej w Austryi.

Prezes Koła polskiego Głąbiński przybył tu wczoraj i konferował z ministrem skarbu Bilińskim w sprawie sanacyi finansów krajowych i zamierzonego podwyższenia podatku wódczanego.

Prezydyum Koła polskiego i komisyę parlamentarną zwołano na naradę na dzień 26 bm., a plenarne posiedzenie Koła odbędzie się we wtorek o godzinie 10 przed południem.

Z obozu francuskich socyalistów.

Francuscy prawowierni socyaliści, należący do grup, zjednoczonych na podstawie programu, uchwalonego na międzynarodowym zjeździe w Amsterdamie, odbyli niedawno w St. Etienne wiec partyjny, którego obrady z wielu względów zasługują na uwagę. Wiec obradował pod hasłem wyborów do Izby deputowanych, które przypadają na rok 1910, ale nawet w tym kierunku socyaliści nie mogli się zgodzić na zdecydowany kierunek. Program obrad obejmował cztery główne punkty: socyalistyczną propagandę na wsi, taktykę wyborczą, święto 1 maja i karność partyjną.

Rozprawy nad pozyskaniem ludności wiejskiej dla socyalizmu, trwały przez dwa dni, ale miały przedewszystkiem cechę teoretyczną i nie rozwiązały nawet pytania, czy chłopi małorolni są proletaryuszami, czy nie. Nie mogąc wyjść z błędnego koła doktryny, wiec chwycił się zwykłego w takim razie środka ratunkowego i uchwalił wybrać osobną komisyę, która w tej sprawie ma na przyszłym zjeździe wystąpić z wnioskami. Znany antimilitarysta, profesor Herve, który jest „enfant terrible" partyi, podniósł, że chłopi nienawidzą koszar, gdzie synowie ich zdala od roli muszą spędzić dwa lata jako żołnierze. Nienawiść tę — mówił Hervé — należy wyzyskać na korzyść partyi podczas agitacyi na wsi. Włościanom, nie tylko zresztą we Francyi, wcale się nie uśmiecha służba wojskowa i myśl Hervégo miała znaczenie dla partyi, mimo to wiec zbył milczeniem tę sprawę ze względów oportunistycznych. Antimilitarna propaganda Hervégo, nawet pośród radykałów nie znalazła uznania.

Rozprawy nad taktyką wyborczą obracały się głównie około stanowiska socyalistów wobec kandydatów mieszczańskich przy wyborach ściślejszych. Ten punkt wykazał dosadnie rozluźnienie w łonie partyi. Według uchwał poprzednich wieców, partya ma w każdym okręgu wyborczym postawić swojego kandydata do Izby deputowanych. W razie wyboru ściślejszego, rozstrzyga lokalna organizacya, ewentualnie w porozumieniu ze związkiem departamentalnym, czy socyalistyczny kandydat ma stanąć do wyborów ściślejszych, czy zrzec się głosów na rzecz innego kandydata. Wydział wykonawczy partyi radykalnej przez swojego prezydenta, posła Laferre'a, zwrócił się listownie do generalnego sekretarza wiecu Dubreuilh'a, żądając, ażeby wiec w sprawie ściślejszych wyborów powziął stanowczą uchwałę, gdyż organizacye lokalne ze względów osobistych zawierały często kompromisy, które wychodziły na korzyść reakcyi. Po odczytaniu tej odezwy wywiązała się chaotyczna dyskusya, której nie będziemy tutaj streszczać, zaznaczymy tylko, że Hervé wystąpił z wnioskiem, ażeby socyaliści przy wyborach ściślejszych nie mogli się zrzekać kandydatury na rzecz kandydata, który poparła obecny gabinet. W taki sposób w znacznej liczbie okręgów wyborczych prawowierni socyaliści poparliby klerykała przeciwko rządowemu kandydatowi. Wiec nie mógł wybrnąć z chaosu, aż wreszcie Jaures postawił wniosek, skwapliwie uchwalony, ażeby pozostawić dotychczasową praktykę, to jest ażeby rozstrzygały komitety lokalne.

W sprawie święta robotniczego powziął wiec lakoniczną uchwałę, polecającą robotnikom świętowanie w dniu 1 maja i odbywanie zgromadzeń na rzecz dnia 8-godzinnego i pokoju powszechnego. W sprawie dyscypliny partyjnej wiec zajmował się całym szeregiem osobistych i wielce drażliwych pytań. Niektórzy deputowani socyalistyczni nie mogą się dotąd pogodzić z obowiązkiem składania części dyet, wynoszącej 3.000 franków, na rzecz funduszu partyjnego. Wybrnięto z tej niemiłej kwestyi w ten sposób, że opornym deputowanym dano nowy termin do namysłu. Niektóre okręgi wyborcze wystąpiły z żądaniem, ażeby kilku deputowanych wykluczyć z partyi. Dwaj z tych deputowanych, a mianowicie Brousse i Breton głosowali za budżetem, trzeci, Varenne wziął udział w przyjęciu ministra, który przyjechał do okręgu wyborczego Varenne'a. Na to odpowiedziała prawica kongresu, że wystąpi z wnioskiem o wykluczenie z partyi Hervégo. Wobec takiej groźby wiec odważył się, nie będzie się zajmować temi wnioskami i pozostawia wyborcom, ażeby się rozprawili z wymienionymi deputowanymi przy najbliższych wyborach. Było to znowu oportunistyczne wybrnięcie z matni. Wiec ukończył się wyborem stałego wydziału, do którego weszło 11 członków z grupy Jaurés'go, 9 z grupy Guesde'a, zaś 2 z grupy Hervé'go.

Wynik wiecu jest nad wyraz mały. Nie powzięto ani jednej zasadniczej uchwały, poprzestając na odroczeniu najważniejszych spraw, było na razie wybrnąć z trudności i uniknąć zupełnego rozłamu partyi. Powiedziano sobie: „Byle dotrwać do wyborów w r. 1910". A potem? Socyaliści francuscy nie chcą wzrokiem tak daleko sięgać.

Z austryackiej statystyki kolejowej.

Podrożenie komunikacyi kolejowej, które zagraża nam w najbliższym czasie, zwraca uwagę na kwestyę kolei żelaznych w Austryi, sieć kolejową w Galicyi i kierunek, w jakim postępuje w państwie ta ważna gałąź gospodarstwa społecznego *).

Pierwsza w Europie linia kolejowa, jeszcze przed wynalazkiem parowozu, powstaje w Austryi w 1824 roku łącząc Dunaj z Mołdawą. Były to wagony konne, podobnie jak kursujące w trzy lata później między Pragą i Zana. Podobnie i kolej żelazna parowa z Wiednia do Galicyi, zaprowadzona w 1836 roku, jest jedną z pierwszych na kontynencie i otrzymuje wkrótce przedłużenie, aż do Warszawy. Ziemie polskie należą przeto do terytoryów próbnych w ruchu kolejowym. Dochody, spodziewane z przedsiębiorstw kolejowych, nie usprawiedliwiały przecież przez pierwszych lat kilka, pokładanych w nich nadziei tak, że kapitały prywatne przestały się w nich angażować, a głównym przedsiębiorcą pozostało państwo. Od roku 1841 rozpoczyna się planowa polityka kolejowa, a program zaznacza budowę trzech linij głównych od zachodu na wschód i takichże trzech linij, które północ z południem łączyć miały. Wogóle powstać miało 32 linie kolejowe, zbudowane lub zapoczątkowane przez państwo, do eksploatacyi których powołane zostały kapitały prywatne. W 1855 roku otrzymuje koncesyę „Towarzystwo austryackich kolei państwowych" z zapewnieniem 5 prc. od kapitału i nabywa północną i południowo-wschodnią linię kolei państwowych. W trzy lata później otrzymuje koncesyę kolej południowa, która nabywa takąż linię państwową i koleje tyrolskie. Koleją wschodnią dzielą się linie północna i Karola Ludwika w Galicyi. W taki sposób całkowita sieć kolejowa w państwie, przechodzi na własność w zawiadywanie prywatnych kompanij.

Wojna z 1866 r. ożywia ponownie ruch kolejowy i ożywienie to trwa aż do 1873 r. Chodzi tu o linie handlowe, umożliwiające korzystanie z zawartych traktatów, a na kierunek nowych linij wpływają również względy strategiczne. Im to przedewszystkiem zawdzięcza swoje powstanie linia węgiersko-galicyjska, zdążająca ku granicom Rosyi. Kryzys lat 70-ych na ruchu budowy kolei odbija się nie mniej, jak na wszystkich innych przejawach ekonomicznego życia. W roku 1878 długość państwowej linii kolejowej w monarchii dochodzi zaledwie do 876 kilometrów.

Rok 1880 jest znów w polityce kolejowej przełomowym: państwo zwraca się ku skupywaniu lub poddawaniu własnemu zarządowi kolei żelaznych. Polityka ta trwa aż dotąd, a rezultat wykazuje, że obecnie 14736 kilometrów kolei, czyli 68 prc wszystkich linij stanowi własność państwa, lub przedstawia przedsiębiorstwa stojące w jego zarządzie.

Własność państwa stanowiły linie długości 9842 kilometrów, prywatne 11.780. Tylko drobna część kolei (na 105 kilometrach) poruszana jest elektrycznością. Wszechwładnie panuje dotąd lokomotywa parowa. Dokonano również próby z systemem mięszanym, gdzie ruch osobowy prowadzony jest przez motory elektryczne, a towarowy przez parowe. —

*) Materyał czerpiemy ze świeżo wydanego rocznika: „Oesterreichische Eisenbahnstatistik" za rok 1907. Cz. I. Linie główne i lokalne Wiedeń 1909.

Pani Récamier.

(Jules Lemaitre: „Madame Récamier".)

Rzecz o seraficznej róży, która oddaje młodość, urodę królewską, wdzięk bogatej wielostronnej natury chimerom dziewiczej przyjaźni, komunie ducha z mężczyzną, z tłumem rozkochanych w niej mężczyzn.

Przyjaźń!

Słowo to zlatuje z ust męskich, jak osa z wyraźnem dwujęzycznem żądłem uśmiechu:

„Przyjaźń"! Wzgardzone „Nic", co bywa dla jednej strony przerzutem za dowolną granicę słowa, zapożyczonego z dalszych regionów stosunku mężczyzny do mężczyzny, a kończy się strzelaniem sobie w łeb, rozbiciem, sieroctwem „niedokochania", odczuciem głębokiej a nieodkupionej przewiny.

I niekiedy — przeciwnie, pozostawia po sobie długą smugę poezyi, mściwie gaszonej przez kobiety-żony, kobiety-kochanki, kobiety określonego stanu posiadania.

Dla nich: Lokusta! Messalina!, dla nas — Piękna! Dla nich: „Kokietka"! Dla nas — cień, ucieczka od kuchni żywota, ukazana w perspektywie druchna dwujedność, miłości pełnia, Androgyne...

Oto „czystość" naszej męskiej przyjaźni! Coś, co nie jest, lub jest tylko przyjaźni, — bestya strącona z raju, nieprzyjęta w piekło, błądząca w czyścach dokoła miłości.

Inaczej myśli, inaczej i miłośniej, w kobiecem znaczeniu tego wyrazu odczuwa pani Récamier — lewa ręka — Dianie, zaś z prawej — mały palec Afrodycie, i tak zawieszona znajduje niepojętą dla nas równowagę.

Przez dwadzieścia lat małżeństwa dziewicza, zawsze piękna, promienna niewyżytem słońcem miłości, niekrępowana formalnym stosunkiem do znacznie starszego od niej męża, nie zna kochanka!

Nie ima się jej fałsz, seksualne szantaże, nie szuka pokątnych miłostek.

Ze swobodą i wdziękiem obcuje z pierwszymi ludźmi swego wieku. Ostaje się ku wysokiemu zdumieniu kobiet ówczesnych, całego otoczenia, nieprzepalona czarem mocy, talentu, rozumu, takich postaci, jak Lucyan Bonaparte, jak Massena, który przewiązany jej szarfą prowadzi do boju legiony, — jak krytyk La Harpe, historyk de Bazante Ampére, Benjamin Constant — „Incostant" — niezliczone roje młodych, silnych, zdolnych, lotnych romantyzmem wybitnej — młodzieńczej epoki.

Dokonują dla niej czynów szalonych, porzucają swoje kobiety, pożerają się wzajem z zazdrości o każde jej słowo, uścisk ręki i chwilę ziszczenia, która dla nich nie nastąpi nigdy.

I mimo to, bez złorzeczenia i przekleństw, bez dzisiejszych nieskończonych procesów literackich o to, co być mogło, odchodzą, oczarowani, zakosztowawszy jeno ducha kobiety-westalki, której przeznaczeniem było jakby piastować znicze twórcze, utrwalać, unieśmiertelnić w nich wieczyste pragnienie Piękna i na dalszą drogę życia dać im „więcej niż miłość" — więcej, niż wziąć mogli od matki, siostry i lada kochanki.

Urodzona bogini ładu i harmonii, niczyja własność, organizuje ona chaos daremnie walczących o nią tytanów. Ubóstwiają w niej kobietę kobiet, rycerstwo, wszechwiedzące „serce", dziewiczość, co się oddać może tylko jednemu i tylko w miłości.

Taki człowiek nie nadchodził w przeciągu onych dwudziestu lat, t. j. od 17 roku życia, kiedy wyszła za mąż za bankiera Récamier, na prawie wolności łoża i w dobrej wierze, że nie będzie korzystał ze swoich praw małżeńskich.

Działo się w 1794 roku, w nawałne noce terroru, głów i grosza konfiskaty. Rewolucya dobiegała swojej akme. Arka przymierza, mieszcząca czterdziestoletniego bankiera i siedmnastoletnią dziewczynę, Zuljetę Bernard, była arką rozsądku i zbawienia, wskazanego przez czas i rozmiary niebezpieczeństwa.

Związek ten miał za przyczynę dość dyskretną, zawiłą i bardzo ludzką okoliczność. Pan Récamier był niegdyś kochankiem matki Zuljety, pani Bernard. Mógł być tedy i... ojcem jej córki, a swojej żony. Wątpliwość starczyła w tym razie za pewność i nakaz takiego, a nie innego stosunku do dziewczyny. Chodziło zaś przedewszystkiem o przekazanie przez umowę ślubną majątku, zabezpieczenie bytu i opieki dziecku pani Bernard, z którą on przebył szereg pięknych lat. Należy jeszcze dodać, że pan Récamier figurował na proskrypcyjnej liście, a majątek był zagrożony konfiskatą. Stąd — śluby formalne, pozory spółżycia, dalekie i błędne.

Najbliższą konsekwencyą tak osobliwego małżeństwa było to, że pani Recamier do późnego wieku zachowała wygląd młodej dziewczyny — jedna z niewątpliwych tajemnic jej uwodzicielskiego wdzięku w okresach wywrotu wszystkich białośnieżnych wartości i w następujących po sobie czasach dyrektoryatu i cesarstwa, na głośnym i łatwym kiermaszu cnót niewieścich szlachcącego się mściwie mieszczaństwa.

Nieprzejednani cynicy, przekraczając progi jej salonu, wstępują wnet w zaklęte Koło wykwintu i umiarkowania. I jeżeli co w tej atmosferze sielskiego anielstwa czy anielskiej kokieteryi — mówiąc słowami Saint-Beuve'a — podpadało pod klątwę ironii, to nie ona. Tytania przyjaźni, ale raczej dość prostaczy w pojedynkach z kobietą — korni wasale ze snu nocy letniej, którzy rządzili światem a przecież szli za nią na jedwabnym sznurze, owiniętym nadto mięką wonną chusteczką, aby „nie bolało".

I trwała ta historya „więcej, niż przyjaźni i mniej niż miłości" — do chwili ukazania się na rozstajach jej młodości — Chateaubrianda.

* * *

W czterdziestoleciu życia jeszcze piękna, zwycięska od młodych młodsza, w skwarny lipcowy dzień żniwa, kiedy jej rówieśnice zbierają... pierwszych wnuków i rodzą ostatnie dzieci, zapragnęła p. Récamier — szczęścia.

W rzetelnym równostanie wykazać musiała likwidacya dwudziestoletniej z pierwszymi duchami Francyi komuny czy wymiany czystego piękna, którą Niemcy nazywają „Schöngeisterei" — osomotnienie, czczość—pustki.

Poczęły teraz występować coraz groźniej i nabierać głębokiego znaczenia. zbywane do niedawna uśmiechem przestrogi przyjaciół — kochanków, którzy jej wróżyli samotność i niedolę.

Ta, której dość było sięgnąć po miłość, — rusałka, co obrała, sobie zdroje za siedlisko, zamierała z pragnienia...

Kobiety pospolite i niewybredne, gdy je nawiedzi gorączka wtórnej młodości, dają się nieśmiałym, poczynającym, brną w czułostkowość, śmieszność, przesadę. Inne leczą się sympatycznemi środkami, społecznem szpitalnictwem, zbierają składki, — ku zabiciu wszelkiej nudy, odpędzeniu zmory nadchodzącej starości i — defiguracyi ciała. Wyniosła, trzyma na odległość mili — brzydotę życia. Piękne formy ducha wykluczają karykaturę.

Losy zadzierzgnęły nad jej głową twardy węzeł. Kryły się w nim możliwości wszystkich wykolejeń. Wydana za kochanka matki — być może — za ojca! Tragedya równa Edypowej.

Przy śmiertelnem łożu pani de Staël spotyka pani Recamier Chateaubrianda. Czczony przez ówczesnych, kapryśny, jak schorzały starzec, był wtedy u szczytu swojej sławy i — pychy.

„La plus belle beauté du temps — mówi p. Lemaitre — aime d'amour le plus beau génie du siecle".

Wielki pisarz i nad wyraz lichy kochanek. W tym niemłodym już podówczas miechu, wino skrzące było łaską pani Recamier.

Po jej stronie — młodość, żar, świeżość uczucia, niezaspokojony, wzmożony długą tęsknotą głód miłości pierwszej i ostatniej — Chateaubriand, którego próżność równała się sile talentu „pozwalał się jeno kochać".

Po roku panuje już w jej salonach niepodzielnie pierwszy przyjaciel, wyniesiony do majestatu kochanka, i z przyjaciół ostatni, który ze względu na dość spóźnioną porę i przywary bezmiernego, starczego egoizmu — do tej roli się nadawał.

Niezasłużony, ale kochany, powracał do niej po fugach zazdrości i wielokrotnych rozłąkach — albowiem zestarzał się i gnała go do najpiękniejszej z kobiet — — przyjaźń i nałóg przywiązania.

Snać była ona nazbyt piękną, aby być szczęśliwą. Opromienia mu jednak życie po kres kresu, pokąd starczyło sił, sobie raczej wierna, niż jemu.

Biły w nich gromy, wyszukane, wyjątkowe, niezwykłe, jak cała bajka jej pierwszej młodości.

Chateaubriand — stracił słuch. Ona — oślepła. Dwie już na poły obumarłe larwy, łazarze minionej krasy, siedzą obok siebie godzinami, jedna wprost drugiej.

„La plus belle beauté du temps et le plus beau géniè du siècle"!

Chateaubriand umarł 4 lipca 1848 r. w osiemdziesiątym roku życia, ona — w dziesięć miesięcy później.

Ale to są już tragedye życia i śmierci, jako miłości i wyzwoleńczej, ostatniej „przyjaźni" pani Tanatos. *Grz. Glass.*

Wielkie linie o dwóch i więcej torach zajmują 3300 kilometrów. Przyczyną tego jest między innemi teren krajów austryackich, w którym przeważają pochyłości, jest wielka liczba zakrętów, co stanowi wielkie utrudnienie i wydatki wzmożone przy budowie każdego toru.

Rozpatrzmy z kolei stosunki kolejowe w Galicyi.

Długość linii kolejowej wynosiła w Galicyi w 1907 r. 3901 kilometrów. Z tych przeszło dwie trzecie części t. j. 2750 kilometrów stanowiły własność państwa. W porównaniu z Czechami, w których linie kolejowe doszły 6601 kilometrów, jest przeto Galicya bez względu na większy obszar swego terytoryum bezprzykładnie pokrzywdzoną. Występuje to jeszcze wyraźniej przy porównaniu obszaru obu krajów, oraz przyrostu linij kolejowych przez ostatnie dziesięciolecie. Kilometr linii kolejowej wypadał

w Galicyi w 1898 r. na 24 km. □ przestrzeni
„ w 1907 r. na 20 km. „ „
w Czechach w 1898 r. na 9·5 km. przestrzeni
„ w 1907 r. na 7·8 km. „ „

Porównywając zaludninnie krajów austryackich z długością linii kolejowych występuje znów uprzywilejowanie Czech, które zawdzięczają niewątpliwie nietylko zabiegliwości swojej reprezentacyi wiedeńskiej, ale i rozwojowi przemysłu. Z drugiej znów strony brak kolei zatrzymuje rozwój naszego przemysłu, co stwierdzonem zostało n. p. dla przemysłu naftowego. W Czechach 1 kilometr linii kolejowej wypadał na 957 mieszkańców, w Galicyi na 1876! korzystniejsze od Czech stosunki wykazuje Solnogród, Karyntya i Austrya Niższa.

Sprawozdanie ministerstwa pozwala nam wejrzeć w stosunki finansowe kolei żelaznych. Tkwią tu olbrzymie kapitały prywatne i publiczne, a mianowicie 3 miliardy 832 milionów koron kapitału państwa, oraz 4 miliardy 95 milionów koron kapitałów prywatnych. Kapitały te nagromadzone za pośrednictwem pożyczek państwowych, obligacyj, rent, spłacone już zostały przez państwo w kwocie 182 milionów koron, koleje prywatne zamortyzowały kwotę 355 milionów. Szybsza amortyzacya kapitałów kolei prywatnych tłomaczy się większym ruchem, zarówno osobowym jak i towarowym. W ruchu osobowym wypadało na kilometr $284\frac{1}{2}$ tysięcy osób na kolejach państwowych, a 376 tysięcy na prywatnych. W towarowym na prywatnych kolejach przewożono przeszło 11 tysięcy ton na kilometr, na państwowych do 5 tysięcy. Z tego ruchu wynikały dochody prywatnych kolei 51 tysięcy koron na kilometr, a państwowych do 33 tysięcy.

Ruch osobowy zwiększa się szybciej od towarowego. Licząc wszystkie koleje żelazne, przejechało w 1907 r. 224 milionów osób, przewieziono 152 miliony ton towarów. Dochód czysty z przedsiębiorstw kolejowych wszelkiego rodzaju wyniósł 248 milionów koron, dzieląc się prawie w równych częściach między państwo i kampanie prywatne.

Jeżeli zważymy, iż koleje zatrudniają 113 tysięcy urzędników wszelkiego rodzaju, oraz 130 tysięcy robotników płatnych od dnia, to wystąpi przed nami cała potęga kapitału kolejowego i przedsiębiorstw, wysuwających się w Austryi, podobnie, jak na całym cywilizowanym świecie, na plan pierwszy kapitalistycznego ustroju. A przecież przebiegamy dopiero powierzchnię krajów, masy ludowe dopiero ruszać się poczynają, mnóstwo niezaspokojonych potrzeb domaga się nowych gałęzi wytwórczości, nowych towarów i racyonalnego ich terytoryalnego rozdziału. Cóż to będzie, gdy zdobędziemy atmosferę, gdy nie wypadkiem wyjątkowym, ale czynnością codzienną stanie się przenoszenie na wielkie odległości i gdy w tym ruchu weźmie udział cała ludność?

Zdg.

Kronika sportowa.

(Sport automobilowy w Norwegii. — Automobil jako stały środek przewozowy. — Piłka nożna i zawody w Anglii. — Tennis. — Uwagi o imionach koni).

Niewiele krajów posiada tak pomyślne ogólne warunki dla rozwoju sportu automobilowego jak Norwegia. Sieć kolejowa, mająca wzajemny związek, sięga zaledwie poza Drontheim i w dodatku nie jest dostatecznie gęstą, skutkiem czego ludność, mieszkająca w głębi kraju, ma utrudnioną komunikacyę. W północnej części Norwegii okręty parowe tworzą główny środek komunikacyi pomiędzy ważniejszemi punktami nadbrzeżnemi aż po Varangerfjord. W głębi kraju z dawien dawna wozy pocztowe i zwyczajne — tak zwane „skyds" — są jedynym środkiem przenoszenia się z miejsca na miejsce, zwłaszcza dla turystów, którzy w lecie bardzo licznie napływają do Norwegii i szukają wrażeń w najodleglejszych zakątkach gór.

Te małe wózki są wcale dobre, tylko mają tę wadę, że poruszają się zbyt powoli, co jest ogromną w dzisiejszych czasach pospiechu ułomnością. To też grozi im zabójcza konkurencya ze strony automobilów. Chłopi w Norwegii, ciągnące wcale przyzwoite i stałe zyski ze swoich „skydów", pałają naturalnie wielką nienawiścią do automobilów, uważając je za nowożytne zastępy najeźdźców. Właściciel automobilu nie może w Norwegii liczyć na pomoc chłopa. Gościniec uważają włościanie za swoją niejako prywatną własność, a władze stanęły po ich stronie. Obecnie ma każda prowincya prawo ograniczania ruchu atomobilowego według swojego uznania, skutkiem czego w każdej prowincyi obowiązują pod tym względem inne przepisy, w miarę stanowiska władz. Pewne towarzystwo zagranicznych turystów, które w lecie ubiegłego roku chciało automobilem jechać z Chrystyanii do Drontheimu, nie mogło wykonać tego planu, ponieważ jakiś urząd na pewnej przestrzeni pomiędzy temi miastami zabronił zupełnie jazdy automobilem. Prawdopodobnie stosunki te zmienią się na lepsze, gdyż rząd przedłożył storthingowi projekt ustawy, zawierającej co do automobilów jednolite przepisy dla całej Norwegii.

Mimo tych przeszkód automobilzm ciągle wzrasta w Norwegii. Już istnieje znaczna liczba omnibusów automobilowych, które stale i w oznaczonych ściśle godzinach, utrzymują ruch pomiędzy rozmaitemi miejscowościami, starając się zwłaszcza o połączenie z pociągami kolejowymi i parowcami. Linie te powstały po części głównie dla wygody turystów, którzy otrzymali w ten sposób szybką, a w dodatku tańszą niż dawniej komunikacyę. Omnibusy automobilowe dały wszędzie, jak najlepsze wyniki. Automobile, kursujące pomiędzy Stenkjär, a Rödhammer, na przestrzeni 50 kilometrów, mają zawsze podróżnych nietylko z pośród turystów, ale także i miejscowej ludności. Miasto Namsos, połączone z tą linią automobilów za pomocą parowca, otrzymuje obecnie pocztę o 12 do 14 godzin wcześniej niż dawniej.

Wielką trudnością dla automobilów w Norwegii, są niektóre tamtejsze drogi, które są wązkie, a posiadają po jednej stronie ścianę ze skały, zaś po drugiej stromy spadek i rzekę. Spotkanie się automobilu z wózkiem w takiem miejscu, może spowodować katastrofę. Jeżeli koń się spłoszy, wózek runąć może w przepaść. Wogóle automobile dla pewnych okolic Norwegii muszą mieć budowę, zastosowaną do warunków miejscowego terenu.

Anglia, będąca wogóle kolebką sportów, jest eldoradem dla zwolenników piłki nożnej. W zimniejszej porze roku, od początku września, do końca kwietnia, piłka nożna wybija się na pierwszy plan. Jaką popularnością cieszy się ten sport w Anglii, świadczy ta okoliczność, że „Footbal-Association", związek obejmujący wszystkie prawie towarzystwa piłki nożnej, liczy 250.000 członków. Obok tego setki tysięcy zwolenników piłki nożnej, nie należą do żadnego stowarzyszenia.

Największą popularnością cieszą się zapasy Ligi zawodowych graczy w piłkę nożną i zapasy o „kielich Anglii". Wprawdzie „Football-Association" liczy tylko 6 do 7 tysięcy zawodowych graczy, ale ta grupa swoją bajeczną sprawnością i techniką wywołuje podziw. Zapasy Ligi zawodowych graczy wywołują takie zajęcie, że liczba widzów często wynosi 50.000 osób. Jednakże rekordem pod tym względem są końcowe zapasy o puhar Anglii, tudzież zapasy przedstawicielskich drużyn Anglii i Szkocyi. O puhar Anglii ubiegać się mogą wszystkie towarzystwa, należące do „Football-Association", równie amatorzy, jak zawodowcy. Z powodu ogromnej liczby uczestników zawody trwają od października do kwietnia. Słabsze drużyny, zwyciężone, usuwają się, a pozostają coraz doborowsze siły. Zapasy są wędrowne, to znaczy odbywają się po kolei w rozmaitych miastach, a kończą się ostatecznemi zawodami zwykle w Londynie, gromadzącemi do 100.000 widzów.

Przychodzi pora na lawn-tennis, w którym kobiety biorą wybitny udział. Gra ta, nie wymagająca wielkiego wytężenia sił fizycznych, w miłych ramach ogrodu, pośród wesołego towarzystwa, nadaje się nadzwyczajnie do uwydatnienia fizycznych wdzięków kobiety. Na placu tennisowym kobieta, zwłaszcza w pięknym stroju sportowym, uprawiać może... podwójną grę: tennisu i flirtu. Ale dużo kobiet uprawia tennis wyłącznie jako sport, celem wyrobienia siły i zręczności. I na tem polu dały przykład panie angielskie, oddające się z zamiłowaniem tennisowi. Dzisiaj liczy Anglia cały szereg mistrzyń w tennisie, które nawet przyjeżdżają na kontynent, ażeby brać udział w zapasach tennisowych.

Berliński dziennik „Local Anzeiger", mówiąc o wyścigach konnych, pisze: „Pobieżny rzut oka na listę mianowań dla naszych wyścigów okazuje, jakie kwiatki zawiera hipologiczny spis imion. Nie ma tak cudacznego imienia, któreby się nie dostało szlachetnemu koniowi. Szczęśliwszy pod tym względem jest koń od pługa albo koń dorożkarski. Otrzymuje „ludzkie" imię, n. p. Hans, albo Grete, Max albo Liese". W dalszym ciągu swoich wywodów „Local-Anzeiger" wzywa całkiem słusznie niemieckich właścicieli koni szlachetnych i wyścigowych, ażeby koniom nadawali niemieckie imiona. Ażeby ułatwić wybór pismo to podaje spis odpowiednich imion, wyjętych z mitologii germańskiej i starych sag narodowych. Uwagi te polecamy naszym hodowcom koni i właścicielom stajen wyścigowych, przyczem jednakże przyznajemy, że polscy sportsmeni pod tym względem nie zasługują na naganę. Ale godzi się zapobiegać na przyszłość.

Kronika.

Kraków, 22 kwietnia.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miasta. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski o zreorganizowanie nowej szkoły 4-klasowej żeńskiej przy ul. Pędzichów, tudzież w sprawie przekształcenia 3 klasowych szkół wydziałowych, żeńskich imienia Zbigniewa Oleśnickiego i Konarskiego, na 5 klasowe szkoły wydziałowe.

Dalej uchwaliła sekcya wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę katechety w szkole wydziałowej św. Scholastyki i św. Mikołaja, wkońcu przyznała sekcya z funduszów gminy subwencye kilku instytucyom w mieście.

Odczyt w „Ognisku" nauczycielskiem. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego odbędzie się w piątek 23 b. m. w sali „Ogniska" (ul. Kanonicza 19 I p.) odczyt p. t.: Romualda Minkiewicza: „Tchnienie wieczności w poezyi Stanisława Wyspiańskiego". (Rozdział I z pracy „U wiecznych wrót tęsknicy"). Z rękopisu autora (przebywającego w Paryżu) odczyta p. Rozalia Nussenblattówna. Początek punktualnie o g. 7 wieczorem. Z rozpoczęciem odczytu drzwi na salę zostaną zamknięte. Wstęp dla członków „Ogniska" naucz. oraz młodzieży kształcącej się 40 hal., dla innych 1 K. Bilety do nabycia wcześniej w „Ognisku" nauczycielskiem (ul. Kanonicza 19) codziennie od godz. 4—6.

Sekcya chemiczno-techniczna. W łonie krak. tow. technicznego powstała sekcya chemiczno-techniczna. Pierwsze zebranie odbędzie się w piątek 23 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu tow. technicznego, z następującym porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie się sekcyi. 2) dyr. dr E. Bandrowski: Zagajenie. 3) inż. Adelmann: Stan przemysłu gorzelnianego w Galicyi. 4) Dyskusya.

Z Tow. właścicieli realności w Krakowie. Walne zgromadzenie odbędzie się d. 2 maja b. r. o godz. 3 i pół pop. w sali Rady powiatowej.

Chrzanów, 20 kwietnia. (W rocznicę zgonu. — Z kroniki wypadków).

W poniedziałek odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego, w którem wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, oraz liczna publiczność.

W powiecie naszym, podobnie, jak gdzieindziej, panuje zwyczaj strzelania w czasie świąt wielkanocnych z moździerzy oraz dynamitem, w który zaopatrują się robotnicy korzystając z zajęcia w różnych kopalniach, gdzie dynamit jest w częstem użyciu przy rozsadzaniu skał. Strzelanina dynamitem po polach stała się w ostatnich dniach powodem kilku nieszczęśliwych wypadków. I tak we wsi Wodnej, 50-letni robotnik Andrzej Walonka, założył w polu dynamit, a widząc, że ten przez dłuższy czas nie wybucha, zbliżył się, aby lont poprawić. W tej chwili dynamit wypalił raniąc Walonkę bardzo ciężko w głowę i oczy tak, że nieszczęśliwy utracił wzrok. We wsi Luszowicach znowu w czasie strzelaniny dynamitem, urządzonej przez kilku parobczaków, niejaki Franciszek Łabrozek tak nieostrożnie spowodował wybuch dynamitu, że wybuchający dynamit urwał stopę w pobliżu stojącemu towarzyszowi zabawy Janowi Galusowi. W obu wypadkach odesłano poranionych po udzieleniu im pierwszej pomocy na miejscu, do kliniki chirurgicznej w Krakowie. Również w Sierszy przy wybuchu moździerza, poranionych zostało ciężko dwóch młodych ludzi.

Śmiertelny wypadek. Z Libiąża Małego w powiecie chrzanowskim donoszą nam: W nocy z soboty na niedzielę trzej robotnicy Józef Cebula, Franciszek Szuniek i Jakób Patyk w powrocie do domu z roboty w Prusach przyjechali do stacyi kolejowej w Chełmku, skąd pieszo ruszyli nocą przez drogę polną do swoich rodzin w Libiążu. Patyk starszy wiekiem i słabszy nie mogąc dorównać kroku dwom swoim młodszym towarzyszom pozostał w tyle. Droga prowadziła tuż koło 9 m. głębokiego kamieniołomu nieogrodzonego i Patyk z powodu ciemnej nocy nie zauważywszy dołu, wpadł do kamieniołomu, gdzie wskutek rozbicia sobie czaszki poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego znaleziono dopiero na drugi dzień w dole kamieniołomu.

Związek Niemców galicyjskich. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na akcyę związku Niemców chrześcijańskich w kraju naszym. Związek ten nie próżnuje. Właśnie odbyło się doroczne walne zgromadzenie jego członków, jak to donosi „Deutsches Volksblatt für Galizien", przy udziale delegatów z 35 miejscowości. Związek liczy 3500 członków a kół 62; najczynniejsze z nich to — Bagensberg, Brigidau, Dornfeld, Nowy Sącz, Stryj, Stanisławów. W roku zeszłym zwrócił zarząd akcyę przedewszystkiem na pole szkolnictwa ludowego. W usiłowaniach tych spotkał się z gorliwem poparciem „Schulvereinu", który na zjeździe w Celowcu w oficyalnej enuncyacyi rzewnie wspominał o setkach (?!) tysięcy Niemców, walczących o swe prawa z uciskającymi ich srogo Polakami. „Schulverein" przeznaczył 29.470 kor. dla szkolnictwa niemieckiego w naszym kraju. Związek podjął dalej akcyę około podniesienia dobrobytu, a najważniejszym po temu środkiem była organizacya kas Raiffeisenowskich po wsiach; kas założono 15. Zwrócono się do Wydziału krajowego z prośbą, aby przyjął kasy pod opiekę patronatu spółek oszczędności i kredytu. Ta sprawa znajduje się na najlepszej dla Niemców drodze, kasy prawdopodobnie otrzymają statut niemiecki, przy czynnościach swych posługiwać się będą językiem niemieckim, a korespondencya z Wydziałem krajowym będzie również niemiecką!

Z innych spraw podjętych przez Związek, wymienić należy dążność do założenia w Galicyi niemieckiego banku ludowego; bank ludowy w Litomierzycach i centralny bank niemieckich kas oszczędności w Pradze obiecały mu swą pomoc materyalną. Nadto podjęto starania o wydanie dzieła naukowego, przedstawiającego walkę Niemców „z uciskiem" polskim.

W działalności swojej związek zyskał silne poparcie finansowe od innych organizacyj niemieckich zarówno w monarchii austryacko-węgierskiej, jak z poza niej n. p. „Powszechnego niemieckiego Tow. szkolnego w Berlinie. Szczegół ten jest niezmiernie ważny, świadczy bowiem, że propaganda ta u nas jest wszechniemiecką, wspomaganą przez Prusy.

Prezesem Związku wybrano Juliusza Perichoffera von Bärenkron, zastępcami J. Beckera i K. Kernera, skarbnikiem K. Kühnera, sekretarzem K. Kinztiego.

Społeczeństwo nasze mało dotąd zwraca uwagi na całą tę akcyę; lekceważyć jej jednak nie należy.

Zjazd biskupów, Z Tarnowa piszą nam pod datą 21 b. m.:

Doroczny zjazd konferencyjny ks. biskupów galicyjskich wszystkich trzech obrządków odbył się wczoraj w naszem mieście. Obecni byli wszyscy biskupi ze swymi sufraganami, z wyjątkiem ks. kardynała Puzyny, który z powodu niedyspozycyi nie mógł wziąć w zjeździe udziału. Głównym przedmiotem konferencyi była nauka religii w szkołach średnich, oraz kwestya podręczników szkolnych. Referował ks. arcybiskup Teodorowicz. Zjazd trwał dzień jeden.

Tarnów, 20 kwietnia. (Święcone. Konkurs na posag). W niedzielę odbyło się święcone w stowarzyszeniu „Ognisko" przy udziale 30 osób. Święcenia dokonał ks. Pałka, który w bardzo ładnem przemówieniu podniósł znaczenie święconego. Nie brakło także przemówień ze strony zebranych. Prezes Kostelecki pił na zdrowie rozwoju Towarzystwa, nadto toastowali ks. Kaliciński, p. Pankowicz i p. Dusza. Nastrój panował bardzo serdeczny.

W tym samym dniu odbyło się święcone w „Sokole". W zebraniu wzięło udział nie wielu druhów.

Magistrat m. Tarnowa rozpisał konkurs na posag z fundacyi posagowej dla ubogich dziewcząt, ustanowionej dla uczczenia 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa. Suma posagowa wynosi 800 koron, względnie nadane będą dwa posagi po 400 kor. Kompetować może dziewczyna, przynależna do Tarnowa, wyznania rzym.-kat., która nie przekroczyła 30 lat wieku. Decyduje Rada miejska. Termin wnoszenia podań do magistratu trwa od 1 maja do 15 czerwca b. r.

Muszyna, 20 kwietnia. Rada gminna ukonstytuowała się na posiedzeniu, które zwołał najstarszy wiekiem radny Eliasz Raich. Burmistrzem wybrany został notaryusz p. Leopold Hetper, zastępcą p. Franciszek Buszek, asesorami pp. Eliasz Reich, Antoni Jurczak i Klemens Monsig. Dzisiaj nowy zarząd gminny złożył w starostwie przyrzeczenie, poczem rozpocznie urzędowanie.

Nowy Sącz, 20 kwietnia. (Ochrona dla dzieci). — Z Nowego Sącza piszą nam: Jubileuszowy rok rządów cesarza Franciszka Józefa, zapisujący się wszędzie powstawaniem dobroczynnych instytucyj pod hasłem ochrony dziecka, znalazł w Nowym Sączu grunt dobrze przygotowany, powołaniem przed kilku laty do życia ochrony dla dzieci, założonej prywatną inicyatywą p. A. M., która oszczędnością całego życia, złożyła fundusz, za który kupiwszy w roku 1906 przy ul. Długosza dom murowany z oficyną, dużym podwórzem, ogrodem i łąką, oddała go na własność „ochrony" pod opiekę Sióstr Felicyanek. Zdobywszy w ten sposób schronienie dla opuszczonych dzieci, nie przestała do tej pory gorąco opiekować się losami tej tak bardzo potrzebnej instytucyi. Otwarcie i poświęcenie domu „ochrony", odbyło się w sposób uroczysty w październiku 1906 r. Dom ten stanowi odrębny, oddzielny świat, w którym dzieci pod opieką Sióstr Felicyanek, rozwijają się umysłowo i fizycznie. Nędzne, głodne i opuszczone istoty, po kilku już tygodniach pobytu w zakładzie, przedstawiają miły obraz zdrowia, czystości i zadowolenia. „Ochrona" ogółem zapisała dotąd 166 dzieci, a przeciętnie gromadzi ich się 60 do 100, zależnie od pory roku. W podwórzu domu są oficyny, przeznaczone na internat, przeznaczony dla niezamożnych zamiejscowych panien, uczęszczających do zakładów naukowych w Nowym Sączu. Internat ten o ile się znajdą fundusze, ma być w przyszłym roku otwarty.

Siostry Felicyanki po całodziennej pracy nad dziećmi, znajdują jeszcze dosyć czasu, ażeby biedniejszym dzieciom szyć ubrania nowe lub przerabiać stare, udzielać nauki itp. Jednem słowem, nowa ta, wielce pożyteczna instytucya, byłaby na drodze pożądanego rozwoju, gdyby nie brak funduszów, których dopełnianie jest dziełem ofiarnośc, publicznej. W ostatnich dwóch lat, na cele zakładu przyznała rada miejska N. Sącza 600 koroni kasa Zaliczkowa 400 kor., rada powiatowa 200 K, Bank mieszczański 10 kor., Tow. ubezp. w Krakowie 50 kor., Wydział krajowy 200 kor. Składkwyniosły 1097 kor. Razem 2557 kor. Przeciętny rozchód roczny wynosi 4050 kor., a dochód 1600 kor. Niedobór 2370 kor., powtarzający się rok rocznie, zmusza „ochronę" do odwołania się do ofiarności instytucyj publicznych i prywatnych, oraz ludzi dobrej woli, aby tak pożytecznemu dziełu nie dali upaść.

Ekshumacya zwłok. Z Rzeszowa donoszą: W dniu 8 b. m. zmarł na Wygnańcu niejaki Edward Zieliński. Miejscy lekarze, skonstatowawszy śmieć naturalną, polecili trupa pogrzebać. Tymczasem poczęły krążyć po Wygnańcu wieści, że Zieliński nie zmarł śmiercią naturalną, lecz, że został przez członków rodziny swej żony, t. j. jej ojca, Jędrzeja Lipa, kowala z Wygnańca i jego syna, Karola, zamordowany. Wskutek tego, tutejsza c. k. prokuratorya państwa zarządziła natychmiastowe odgrzebanie zwłok i przeprowadzenie sekcyi. Sekcya wykazała złamanie czaszki przez uderzenie tępem narzędziem, wskutek czego nastąpiła śmierć. Podejrzanych: Jędrzeja i Karola Lipów zaraz po sekcyi aresztowano.

Przemyśl, 21 kwietnia. (Miejska kasa oszczędności. — Wiec piekarski. — Nieporządki w szpitalu powszechnym. — Pogłoski o nadużyciach w propinacyi).

Wydział Kasy oszczędności odbył wczoraj posiedzenie konstytuujące, na którem wybrano prezesem dr Dolińskiego, a dotychczasowego dyrektora referenta dr Angermana mianowano dyrektorem kierującym. Dr Angerman, adwokat tutejszy, stosownie do warunków, na jakich został mianowany, zamyka skutkiem tego w najbliższym czasie kancelaryę adwokacką.

W dniach 19 i 20 b. m. odbył się tu krajowy wiec piekarski, zwołany przez cechy: krakowski, lwowski i przemyski. Ze zgłoszonych 12 referatów wygłoszono 10. Odpadł referat posła Battaglii, który nie przybył. Powzięto szereg uchwał, odnoszących się do stanowiska majstrów, do strajków, spoczynku niedzielnego, ceł zbożowych, taryf przewozowych i t. d. Postanowiono urządzić w 1910 r. wystawę piekarską w Krakowie lub Przemyślu, tudzież przystąpić do utworzenia organizacyi zawodowej. We wiecu uczestniczyli między innymi dyr. Ligi pomocy przemysłowej p. Olszewski i p. Schönet, inspektor stowarzyszeń przemysłowych. Przewodniczył p. J. Schirmer ze Lwowa.

Dziś odbył się tu pogrzeb ś. p. Karola Skerla, magistra farmacyi, zmarłego w szpitalu, gdzie przebył ciężką operacyę. Krążą pogłoski, że winę zgonu ś. p. Skerla ponosi zarząd szpitala, który polecił w pierwszą noc po operacyi czuwać nad chorym dozorcy tak znużonemu, czy też niedbałemu, że tenże zasnąwszy, nie zauważył, iż chory w gorączce zerwał się i wybiegł na ganek. Gdy się spostrzeżono i sprowadzono go z powrotem do łóżka, stan ś. p. zmarłego tak się pogorszył, że na trzeci dzień zmarł. Pogłoska ta wymagałaby tembardziej zbadania przez czynniki kompetentne, że jest już nie pierwszą z tych, które na temat nieporządków w szpitalu po mieście krążą.

Przed kilku dniami podał jeden z dzienników lwowskich, jakoby w zarządzie propinacyi tutejszej miano odkryć sprzeniewierzenia, dochodzące do wysokości kilkudziesięciu tysięcy koron. Doniesienie to wydaje się nieprawdopodobnem, choćby z tego powodu, że w zarządzie, który nadużyć tych miał się dopuścić, nie zaszły po dzień dzisiejszy żadne zmiany personalne. Natomiast stwierdzono, że w magazynie propinacyi miały miejsce jakieś nieporządki (?), które przyprawiły propinacyę dzierżawioną przez prof. Marsa i Skę o szkodę kilku tysięcy koron. Magazynier ponoszący winę został usunięty.

O szkołę polską w Polskiej Ostrawie. Z Polskiej Ostrawy donoszą nam pod datą 21 b. m.

Dzisiaj we środę, rozpoczęła komisya rządowa z Frydku badania w sprawie otwarcia u nas szkoły polskiej. Z ramienia rządu zasiadają w komisyi: komisarz starostwa p. Vobr i inspektor szkolny p. Dostal, imieniem gminy znani wrogowie Polaków, pp. Bajger, Horak i Poppe, jako przedstawiciel rodziców polskich, p. Litwin, górnik. Do godziny 12 w południe zgłosiło się około 60 ojców z 97 dziećmi, z tego wiele dzieci ze szkoły czeskiej. Ta ostatnia okoliczność wyprowadza z równowagi Czechów. P. Bajger wobec komisyi wywiera presyę na rodziców polskich, terroryzując ich. W sieni agituje policyant Kowalczyk. Komisarz na to nie reaguje, wobec czego musiano się zwrócić telegraficznie z protestem do prezydenta Śląska. Komisya potrwa dwa dni.

Ze świata.

Z Warszawy. (Obchód Krasińskiego w Kaliszu. Występy A. Mielewskiego).

— W Kaliszu odbył się w dniu 19 b. m. w zapełnionym teatrze odbył się obchód Zygmunta Krasińskiego. Słowo wstępne wygłosił Artur Śliwiński. Deklamowały pp. Glassówna i Starska. Śpiewała „Lutnia". Trupa teatralna dyr. Zelwerowicza odegrała fragmenty z „Irydyona". Nastrój panował podniosły.

— P. Andrzej Mielewski, b. artysta teatru krakowskiego, obecnie reżyser teatru łódzkiego, przyjeżdża w przyszłym tygodniu na szereg gościnnych występów w teatrze małym.

Magistrat miasta Pragi a ministerstwo wojny. Powtórzyliśmy wczoraj doniesienie „Neue Fr. Presse", że rząd ma odebrać magistratowi miasta Pragi referat wojskowy i oddać go biuru, które zostanie utworzone przy namiestnictwie w Pradze. — Przytoczyliśmy również powody tego kroku według informacyi dziennika wiedeńskiego. Dzisiaj „Neue Freie Presse" oświadcza, że wiadomość ta „polega na nieporozumieniu" i że rząd nie ma podobnego zamiaru. Cała ta sprawa powstała na tle wypadku, który się wydarzył przed 4 tygodniami. — Wtedy „Narodni Listy" doniosły, że magistrat w Pradze został z Wiednia telefonicznie zawiadomiony o przybyciu osobnego kuryera, który magistratowi ma wręczyć akt wojskowy. Kopertę, zawierającą ów akt, miał magistrat otworzyć dopiero na polecenie z Wiednia. — To ogłoszenie tajemnicy wojskowej przez „Narodni Listy" wywołało w rządowych sferach rozgoryczenie i dało powód do pogłoski o odebraniu magistratowi m. Pragi agend wojskowych, jak to się w roku 1905 stało w Tryeście z powodu analogicznego wypadku.

Samobójca notujący śmierć. W drugim zakładzie chemicznym uniwersytetu wiedeńskiego otruł się za pomocą sinku potasu asystent Henryk L., liczący 23 lata życia. Zwłoki znalazł woźny zakładu. Samobójca siedział przy stole, a na kartce papieru napisał słowa: „Zażyłem 25 gramów sinku potasu". Ażeby zanotować działanie trucizny, robił na kartce kreski, napisawszy następującą uwagę: uwagę: „Każda kreska oznacza 5 sekund". Żył prawdopodobnie przez $\frac{3}{4}$ minuty, gdyż było 9 kresek. Po dziewiątej kresce była stenograficznie napisana uwaga: „Teraz jestem osłabiony". Powód samobójstwa nie jest znany, spostrzeżono tylko, że w ostatnich czasach denat był przygnębiony. Zmarły w ubiegłym roku złożył doktorat „sub auspiciis imperatoris".

Rzezie w Syryi mogą w razie dalszego trwania i rozszerzenia się przysporzyć Turcyi kłopotów z powodu dyplomatycznej interwencyi mocarstw, mogącej się zamienić w zwykłą w takich razach demonstracyę flot. Jak dzisiejsze telegramy z Aleppo donoszą uciekło z tamtejszej cytadeli Pajas 400 zbrodniarzy, którzy sieją w okolicy dalszej nawet mordy i grabieże. Aleppo, po turecku Haleb, liczy około 130.000 mieszkańców, pomiędzy nimi 20.000 chrześcijan. Miasto, które ucierpiało znacznie przez trzęsienie ziemi w r. 1822, dżumę w r. 1827 i cholerę w r. 1832, nie odzyskało wprawdzie dawnej świetności, ale jest czyste i porządnie zabudowane. Cytadela, znajdująca się w starej dzielnicy, otoczona jest murem, wysokim na 10 metrów. Jak mogli umknąć więźniowie pod okiem władz, to jest wyjaśnione i wielce podejrzane. Nasuwa się myśl, że ułatwiono im ucieczkę, ażeby sprawić rzeź pomiędzy niewiernymi.

Zbrodniarze zrabowali też pobliską miejscowość Kirhan i pociągnęli na zachód do odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Aleppa starożytnej Antiochii, dziś mającej nazwę turecką Antakieh. Miasto Antiochia liczy około 18.000 mieszkańców, pomiędzy nimi niewielu chrześcijan. Alexandrette, do której zawinął angielski pancernik, jest portem, przez który wywożone są towary z Aleppa leżącego w głębi lądu, podobnie jak Antiochia.

Zmarli.

Edward Micewski, b. poseł sejmowy, w 86 r. życia umarł w Tuczempach pod Jarosławiem.

Adam br. Horoch, prezes okręg. Tow. gospodarczego we Lwowie, umarł w Winniczkach.

Wieczór muzyki kameralnej urządzają uczniowie szkoły muzycznej pod kierunkiem prof. Steina. Wieczór odbędzie się w niedzielę 25 bm. w zakładzie szkolnym przy ulicy Floryańskiej, l. 37, o godz. 6 wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

Pobór wojskowy w Krakowie odbywać się będzi od 12 do 21 maja w domu przy ulicy Podzamcze, l. 30 w następującym porządku: Dnia 12 maja popisowi I klasy, urodzeni w r. 1888 od liczby losu 1—210; 13 maja od 211—410; 14 maja od 411—627; 15 maja popisowi II klasy, urodzeni w r. 1887 od 1—126; 17 maja od 127 do 343; 18 maja od 344—538; 19 maja popisowi III kl., urodzeni w r. 1886 od losu 1—254: 21 maja od 255 do 527.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Sokołowskiego złożyli urzędnicy propinacyi miejskiej w Tarnowie 30 K na zakład F. Żurowskiej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wł. Laskowskiego złożyli urzędnicy magistratu m. Podgórza 18 K na ochronkę w Podgórzu.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
W piątek: „Honor" (występ. B. Leszczyńskiego).
W sobotę: „Otello" (występ B. Leszczyńskiego).
W niedzielę: „Poskromienie złośnicy" (występ Bol. Leszczyńskiego).

Repertoar teatru ludowego.
We czwartek: „Maciek Samson" Galasiewicza.

Dział ekonomiczny.

O upaństwowienie kolei południowej. Z Wiednia telegrafują nam:

Dyrekcya kolei południowej zwróciła się do ministerstwa kolei z prośbą o objęcie gwarancyi za pożyczkę inwestycyjną, względnie o rozpoczęcie rokowań dla upaństwowienia tej kolei.

Fabryka przetworów konopnych. Piszą nam z Tarnopola: Na Podolu ma być założoną w najbliższej przyszłości fabryka dla przetworów z konopi, które w znacznej ilości bywają uprawiane. Onegdaj wrócili wydelegowani eksperci z Nagy-Lach koło Szegedynu na Węgrzech, gdzie taka fabryka się znajduje. Ministerstwo i kraj obiecały poparcie finansowe. Na założenie fabryki potrzeba około 100.000 koron. Obecnie czynią się doświadczenia próbne z włoską odmianą konopi z Bolonii, której łodyga wynosi 3 m. wysokości.

Z sali sądowej.

(Fałszerze pieniędzy.)

Kraków, 22 kwietnia.

Przed krakowskim sądem przysięgłych, rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw szajce fałszerzy monet. Na ławie oskarżonych zasiedli: Dawid Guttermann, 22-letni szczotkarz z Płaszowej w Król. Polskiem, Hirsz Serebrenik, 20-letni fotograf z Berezna w Król. Polsk., Berisch Schrötter, pomocnik handlowy z Brześcia litewskiego, Leon Lerner 22-letni fotograf z Warszawy, Teofil Piotrowski, aktor prowincyonalny z Warszawy, oraz Marya Piotrowska, żona oskarżonego Piotrowskiego, obwinieni o to, że w ostatnich miesiącach 1908 roku w Krakowie, Podgórzu i Tarnowie bili fałszywe monety austryackie i pruskie, nadto Dawid Guttermann oskarżony jest o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, jakiego dopuścił się na osobie Berischa Birnbauma, do którego strzelił podczas zajścia przed fabryką Kalmusa na Dajworze dnia 4 listopada z. r.

Jak z aktu oskarżenia wynika szajka ta grasowała długo w Galicyi, dokąd przeniosła się z Królestwa Polskiego, mając główną siedzibę w jednym z hotelów w Tarnowie. Z początku policya krakowska nie mogła wpaść na trop fałszerzy, dopiero z końcem grudnia z. r. policya aresztowała Serebrenika, Schröttera, Lernera i małżonków Piotrowskich, którzy jako herszta i głównego fałszerza wskazali Guttermanna, który jednak zbiegł z Krakowa i dopiero w styczniu w Białej przez policyę miejską został aresztowany, a po sprawdzeniu tożsamości jego osoby ze ściganym przez władze Guttermannem, odstawiony został do Krakowa.

Śledztwo policyjne a potem sądowe ustaliło, że szajka tych fałszerzy wyrobiła kilkaset sztuk fałszywej monety, a mianowicie 5 koronówek, 1 koronówek i 20 halerzówek. Monety te fabrykowali z aliażu, który składał się z cyny, z cynku, antimonu i miedzi z przymieszką srebra, zaś sposób fabrykowania polegał na tem, że sporządzano formy gipsowe z prawdziwych monet, formy te wypełnie-

no następnie aliażem, a uzyskane przez to odbitki wykończano przez obrównanie brzegów. Dawid Gutterman zrazu wypierał się winy, później jednak przyznał się do czynu, jak również przyznali się wszyscy jego towarzysze. Guttermann był założycielem fabryki i technicznym dyrektorem, zaraz od czasu swego przybycia do Krakowa w lecie 1908 roku po ucieczce swej z więzienia w Królestwie Polskiem, gdzie za zabicie strażnika ziemskiego w Łomży, skazany został na katorgę. Gdy w Krakowie i Podgórzu, gdzie mieli swą „mennicę“ policya zaczęła im zanadto następywać na pięty, przenieśli się do Tarnowa, gdzie w hotelu londyńskim urządzili się zupełnie wygodnie, zapłacili fałszywymi pieniądzmi czynsz z góry za miesiąc, zakupili potrzebny materyał i rozpoczęli na nowo bicie pieniędzy, które puszczali w obieg w Tarnowie, Bochni, Chrzanowie, Trzebini i t. p. poczem znowu zabierali się do nowego bicia monety, aby je znowu w kurs puścić. Wedle przyznania Guttermana sporządzili oni w Tarnowie 36 falsyfikatów po 5 kor., 100 sztuk po 2 kor., 50 po 20 halerzy, 35 sztuk marek niemieckich; w Krakowie w mieszkaniu małżeństwa Piotrowskich bili 5 koronówki, 1 koronówki i 20 halerzówki.

W międzyczasie Guttermann wmieszał się w partyjne niesnaski, panujące w fabryce grzebieni p. Kalmusa i dnia 4 listopada, podczas bójki ulicznej między robotnikami tej fabryki, zranił z rewolweru robotnika Birnbauma.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Raczyński, oskarża zastępca prokuratora dr Lang, bronią: Guttermanna, Serebranika i Piotrowskiego, emerytowany radca sądu Pawłowicz, Sschroettera adwokat dr Grünzweig, Lernera adw. dr Eichenbaum, Maryę Piotrowską adw. dr Rafał Landau.

Do południa trwało szczegółowe przesłuchiwanie głównego obwinionego Guttermana, który do winy się przyznaje, opowiadając szczegółowo sposób fabrykacyi pieniędzy. Oskarżony, młody, przystojny izraelita, opowiada o swej przeszłości, o tem, jak brał udział w walkach rewolucyjnych w Rosyi, gdzie zabił strażnika, i o swojej ucieczce z więzienia, gdzie jednak przedtem nauczył się fabrykować pieniądze.

Po przesłuchaniu Guttermana, przystąpił przewodniczący do przesłuchania obwinionego Serebrenika.

Rozprawa, do której powołano kilkunastu świadków, potrwa dwa dni.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 kwietnia.

Rada narodowa. Komisya wykonawcza komitetu poselskiego pełniącego czynności dawnej rady narodowej, odbędzie posiedzenie we Lwowie 30 b. m. o g. 11 rano. Nazajutrz 1 maja o g. 4 po poł. odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu poselskiego.

Z teatru lwowskiego. We wtorek odbyła się tu premiera głośnej sztuki Andrejewa pod tytułem „Życie człowieka“. — Tło sztuki jest mniej więcej następujące:

Życie człowieka podobne jest do świecy, która pali się tak długo, dopóki starczy jej materyału palnego. Trzyma ją w ręku „On“, „Ktoś szary“. Może to jest Los, może Przeznaczenie, może Fatalizm... Ten „Ktoś szary“ nie odstępuje człowieka ani na chwilę, lecz towarzyszy mu w doli i niedoli od urodzenia do ostatniego tchu. Ten „Ktoś“ gasi świecę i nie zostaje nic, tylko ciemność i szatański śmiech puszczyków.

Treść, jak z powyższego widać, jest bardzo oryginalna w pomyśle, groteskowa. Akcya odbywa się przy sztucznem świetle. Za oknami ciemność i próżnia. Ludzie działający, to sylwetki w stylu secesyi, bardzo charakterystyczne i zajmujące. — Coś między karykaturą a modernizmem. Poruszają się jak manekiny, robią wrażenie raczej duchów, nie ludzi. Tylko bohater „człowiek“ i jego dostojna towarzyszka życia uwydatniają się naturalnością linii i ruchów. Najbardziej oryginalny jest obraz pierwszy. Za sceną odbywa się poród... Dwa życia wiszą na włosku... Lekarz operuje kleszczami. Matka wydaje nie ludzkie, lecz zwierzęce jęki. Tak przez cały akt, aż wreszcie narodził się człowiek. Krewni i przyjaciele ojca przychodzą z powinszowaniami. Obraz drugi: „Miłość i głód“. Człowiek ożenił się, lecz nie ma co do ust włożyć, ani czem wyżywić młodej żony. A jednak miłość podtrzymuje w nich życie, zapala ich, porywa, usposabia do marzeń o bogactwie, o szczęściu. Ale głód dokucza. Człowiek wyzywa do walki najwyższe potęgi i twierdzi, że jest od nich mocniejszy — miłością. W obrazie trzecim „człowiek“ staje się bogatym i wydaje bal, na którym zbiera się cała menażerya ludzka. Psy, koty, niedźwiedzie, lisy, hyeny — w ludzkiem ciele. Jeść im dać, a oni za to obmówią, spotwarzą. Zjawia się wśród gości „człowiek“ z żoną, a przy nim gromada przyjaciół i większa jeszcze gromada wrogów, którzy w końcu bogactwo i sławę odbiorą mu i na dno nędzy zepchną. Obraz tego daje odsłona czwarta. Staruszkowie w ponurej ruderze, wysprzedali resztki mebli i książek, by ratować dziecko, któremu zły człowiek rozbił głowę. „Człowiek“ ugina stare kolana i po raz pierwszy modli się o uratowanie życia dziecku — lecz modli się bezskutecznie i znowu przeklina. Odsłona ostatnia przedstawia jaskinię pijaków i nędzarzy, gdzie „Człowiek“ z przekleństwem na ustach opuszcza ten padół. — Przeznaczenie wyrządziło mu krzywdę, która równa się zbrodni.

Rolę tytułową odtworzyli po mistrzowsku p. Adwentowicz, a żonę „Człowieka“ p. Bednarzewska. Ciężką fizycznie rolę „Ktosia szarego“ miał p. Kwiatkiewicz. Cały prawie personal brał udział w przedstawieniu. Dyr. Pawlikowskiemu, który od kilku tygodni przygotowywał to przedstawienie, zgotowano po trzeciej odsłonie owacyę. Na podkreślenie zasługuje praca artysty malarza Wygrzywalskiego, który wykonał bardzo oryginalne dekoracye.

K. Kr.

Znowu katastrofa budowlana. We Lwowie przy budowie magazynów wojskowych w ulicy Janowskiej, zawaliło się rusztowanie w chwili, gdy znajdowało się na niem kilka robotnic. Dwie z nich, Apolonia Bryłowa i Katarzyna Leszczyńska spadły wraz z podłogą rusztowania z wysokości około 6 metrów i ciężko się potłukły. Bryłowa prócz mniejszych uszkodzeń, doznała wstrząsu nerwowego i uszkodzenia stosu pacierzowego. W dodatku zraniła sobie oko, tak, że zachodzi obawa, iż Bryła postrada je zupełnie. Leszczyńska odniosła silne potłuczenia i bardzo poważną ranę tłuczoną na głowie. Obie kobiety przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, udzieliwszy im poprzednio pierwszej pomocy lekarskiej.

Jak wykazały dochodzenia, powodem zawalenia się podłogi rusztowania było to, że deska poprzeczna, podtrzymująca deski rusztowania wzdłuż muru, wyważyła w nim cegłę, a straciwszy w ten sposób oparcie, wypadła, pociągając za sobą podłogę rusztowania i pracujące na niem robotnice, które tylko z tej przyczyny, że padły na piasek, nie znalazły śmierci. Roboty prowadzi architekt p. Bronisław Bauer i jemu zarzucają dzienniki niedopatrzenie.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Życie człowieka“

Rewolucya w Turcyi.

Wedle ostatnich, telegraficznych wiadomości, sytuacya w Konstantynopolu, zaostrzyła się. Informacye, dość chaotycznie napływające, czynią wrażenie, jak gdyby Młodoturcy chcieli byli tylko zyskać na czasie, aby dokończyć koncentracyi i wkroczyć do Konstantynopola.

Stanowisko sułtana jest wobec tego bardzo niepewne. Swiadczy o tem wytransportowanie haremu na drugą stronę Bosforu, do Skutari.

Podajemy telegramy w chronologicznem niejako następstwie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 22 kwietnia.)

Przed selamlikiem.

Konstantynopol. Ostatecznej decyzyi oczekują dzisiaj ze względu na jutrzejszy selamlik. Wojsko młodotureckie **wkroczy jutro**, jako w dzień selamliku, **do Konstantynopola**. Wkroczenie wojsk młodotureckich jednak, na podstawie dotychczasowych rokowań, nie będzie mieć charakteru wojennego, tylko ma być niejako uwieńczeniem pokojowego porozumienia, jakie przyszło do skutku z sułtanem. Rokowania kompromisowe są jeszcze w toku, jednak zdaje się rzeczą pewną, że Młodoturcy **zgodzili się na zatrzymanie obecnego sułtana**. — W zamian za to sułtan powoła napowrót Hilmi paszę do gabinetu i ukarze przywódców rewolty wojskowej.

Konstantynopol. Sułtan w ostatnich dniach czynił w pałacu przygotowania do rozpaczliwego oporu. Pod znaczną częścią pałacu **położono miny**, któreby miały **eksplodować** w chwili wkroczenia wojsk młodotureckich.

Nie brak też pogłosek, twierdzących, że Młodoturcy tylko dlatego prowadzą rokowania kompromisowe, ponieważ chcą zyskać na czasie, celem koncentracyi wojsk i **że zdetronizują wkońcu sułtana**, jeżeli będą pewni wojska i marynarki.

Konstantynopol. Szeik ul islam udaje się na czele deputacyi duchownych do koszar, aby wezwać żołnierzy do zachowania wierności oficerom.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że mocarstwa zgodziły się na wypadek potrzeby, równocześnie interweniować w Turcyi.

Konstantynopol. Potwierdza się informacya, że mocarstwa trójporozumienia czyniły w ostatnich dniach ogromne wysiłki celem utrzymania obecnego sułtana na tronie. Głównie Anglia oświadczyła Młodoturkom, że nie mogą liczyć na jej dalsze sympatye, jeżeli spowodują gwałtowną zmianę tronu. Mimo to wątpią, czy kompromis ten będzie trwały.

Sąd wojenny.

Salonika. Utworzono tu sąd wojenny, przed którym postawieni będą wszyscy przywódcy ostatniej rewolty. Przywódcy **mają być rozstrzelani**, a softowie i inni współwinni skazani na wygnanie.

Ucieczka.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Konstantynopola, że Kiamil pasza i Hilmi pasza znikli bez śladu.

Konstantynopol. Harem sułtana wyjechał na 23 wozach do Skutari.

Rokowania z dworem.

Salonika. Pertraktacye z dworem sułtana w Ildiz trwają dalej. Dwór sprzeciwia się zniesieniu amnestyi, wydanej przez sułtana dla zbuntowanych żołnierzy. Młodoturcy obstają jednak przy tem żądaniu i domagają się zupełnego zniesienia garnizonu w Ildizie.

Dotąd wyruszyło z Saloniki do Konstantynopola 35 batalionów piechoty, 15 szwadronów jazdy i 72 armat.

Zamiary Młodoturków.

Konstantynopol. „Osm. Lloyd“ donosi, że między sztabem generalnym a komendą wojsk salonickich przyszło do porozumienia w tym kierunku, że wojska młodotureckie nie wkroczą do Konstantynopola, ponieważ przyszłoby do rozlewu krwi. Wojska otoczą tylko miasto a po ukończeniu koncentracyi wejdą wprost przez Khiatane do pałacu Ildiz, celem rozbrojenia wojsk sułtana, wynoszących 6.000 ludzi.

Dzienniki utrzymują jednak, że przygotowuje się zmiana tronu.

Konstantynopol jest otoczony zarówno od strony europejskiej, jak i azyatyckiej. Dziś wyjechało (uciekło; przyp. red.) z Konstantynopola 1050 żołnierzy do Smyrny.

Parlament wobec przewrotu.

Konstantynopol. Były prezydent Izby, Achmet Riza, który tu przybył, zwołał bawiących tu 120 posłów na posiedzenie Izby. Odbyła się długa tajna narada, która, jak twierdzą, poświęcona była sprawie zmiany tronu.

Konstantynopol. W San Stefano obradowało 100 deputowanych pod przewodnictwem Achmeda Rizy. Na dziś zwołani zostali wszyscy posłowie do San Stefano.

Po zebraniu Achmed Riza udał się do Hankali, gdzie znajduje się główna kwatera Młodoturków. Przywódcy Młodoturków zapatrują **się sceptycznie** na kwestyę porozumienia z sułtanem.

Komendant floty, Ruften, który jeździł do San Stefano, donosi, że cała flota poddała się Młodoturkom.

Ultimatum.

Salonika. Wiadomość o rokowaniach kompromisowych i pozostaniu sułtana, wywołała w tutejszych kołach młodotureckich wielkie **niezadowolenie**.

Mahmud Szefket pasza wysłał dziś do Konstantynopola telegraficznie natępujące ultimatum:

„Albo **przyjmiecie** nasze warunki w przeciągu 24 godzin, albo **wkroczymy** do Konstantynopola.“

Rzeź w Monastyrze.

Salonika. Wielkie zaniepokojenie wywołała tu wiadomość o powstaniu w Albanii.

Powstańcy albańscy w liczbie 1500 wyruszyli do **Monastyru** i urządzili tam **formalną rzeź**. Burmistrza i wielu oficerów **zamordowano** ponieważ oświadczyli się za Młodoturkami.

Wali monastyrski uciekł. Trzysta rodzin chrześcijańskich wyjechało do Skoplje.

Komitet młodoturecki postanowił wysłać do Monastyru 10.000 ochotników.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 kwietnia.

Powrót rezerwistów.

Wiedeń. „Fremden Blatt“ donosi, że transport powracających rezerwistów dziś się rozpoczął. Pierwsza partya przybędzie jutro do Wiednia.

† Jan Kaftan.

Praga. Znany poseł młodoczeski Jan Kaftan umarł tutaj. Był on z zawodu inżynierem i był powszechnie lubiany. Należał on do najwybitniejszych posłów młodoczeskich. W ostatnich latach trzymał się zdala od polityki, ponieważ nie zgadzał się z obstrukcyjną taktyką Czechów.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki przypisują dzisiejszej audyencyi hr. Andrassego u cesarza wielkie znaczenie, chociaż wszystkie zgodnie zaprzeczają wiadomości, jakoby Andrassy upatrzony był na przyszłego prezydenta gabinetu.

„Az Ujszag“ donosi, że br. Fejervary, który wczoraj wyjechał do Wiednia, dziś powołany został do cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś w południe hr. Andrassego.

Niezawisłość Bułgaryi.

Wiedeń. Radca ambasady rosyjskiej Swerbejew, udał się dzisiaj do bar. Aerenthala i zainicyował uznanie niezawisłości królestwa Bułgaryi.

Wiedeń. Awiatyk francuski, Legagneux, dziś aparatem Fahrmana przedsięwziął 200 metrów długości wzlot na wysokość 8 metrów. —

Przy drugim wzlocie aparat uległ nieznacznemu uszkodzeniu.

O adres bułgarski.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyszło do burzliwego zajścia z powodu wniosku wysłania depeszy gratulacyjnej do sobrania bułgarskiego. Wielka część deputowanych, podpisawszy telegram, wręczyła go prezydentowi Chomiakowowi, który oświadczył że chce wysłać ten telegram imieniem Dumy.

Przywódca prawicy Krupeńskij zaprotestował jednak przeciw wysłaniu takiej depeszy imieniem Dumy.

Poseł Zamysłowskij (prawica) twierdził, że wysłanie takiego telegramu przekracza kompetencyę Dumy.

Wśród wielkiego wzburzenia Chomiakow oświadczył, że wyśle ten telegram w imieniu swojem i zamknął posiedzenie.

Następnie krążyły pogłoski o dymisyi Chomiakowa. Pogłoski te jednak nie potwierdziły się.

Proces Łopuchina.

Petersburg. Proces Łopuchina naznaczono na dzień 11 maja; rozprawie przewodniczyć będzie senator Warwarin.

Nadużycia finansowe.

Madryt. Prezydent ministrów Maura przyrzekł Izbie, że przedłoży wszystkie akta, odnoszące się do nadużyć przy robotach okrętowych. Sprzeciwił się jednak wyborowi specyalnej komisyi dla tej sprawy.

Rewolucya w Persyi.

Londyn „Daily Telegraph“ donosi, że rządy angielski i rosyjski postanowiły nie obstawać przy przeprowadzeniu reform konstytucyjnych w Persyi.

Orkan.

Cleveland (w Ameryce). Szalał tutaj straszny orkan, który zniszczył wiele domów i zburzył kościół. Wiele osób zabitych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 kwietnia.

Włamanie do gazowni miejskiej. Dzisiejszej nocy po godzinie 2 patrolujący po Kazimierzu policyant Leśniak, zauważył, że w jednem z biur gazowni miejskiej świeci się, co wydało mu się bardzo podejrzanem. Zadzwonił więc do bramy budynku, gdzie mieszczą się biura dyrekcyi gazowni, równocześnie puścił się w pogoń za jakimś mężczyzną, który zaczął uciekać od bramy. W tej samej chwili stróż gazowni zbudzony, przywołał z powrotem policyanta do budynku, gdzie w jednym z pokojów dyrekcyjnych schwytano przy pomocy robotników gazowni trzech mężczyzn, którzy usiłowali włamać się do kasy. Przy aresztowanych znaleziono wytrychy, pilniki i inne narzędzia złodziejskie oraz nabite rewolwery. Policya stwierdziła, że schwytanymi mężczyznami są znani i niebezpieczni włamywacze, karani już niejednokrotnie za kradzieże dłuższem więzieniem. Są to: Michał Matys z Podgórza, Maryan Palusiński z Tarnowa i Michał Cwik z Podgórza. Złodzieje ci wraz z niewyśledzonymi jeszcze wspólnikami popełnili w ostatnich dniach szereg włamań w Krakowie. Między innemi ograbili trafikę Ruttnera przy ul. Józefa na Kazimierzu, masarnię p. Tyrkalskiej, handle Lernera i Diamanda przy ul. św. Tomasza i wiele innych. Podczas rewizyi w mieszkaniu matki Michała Cwika, znaleziono wiele przedmiotów pochodzących z kradzieży. Za dalszymi wspólnikami tej szajki złodziejskiej czyni policya poszukiwania.

Aresztowanie w hotelu. Wczoraj wieczorem w jednym z drugorzędnych hoteli na Kazimierzu, aresztowała policya jednego podejrzanego mężczyznę, który zameldował się, jako Leon Müller, liczący lat 34 i pochodzący z Chicago. Mężczyzna ów przesłuchiwany oświadczył, że przyjechał do Krakowa celem zasięgnięcia porady lekarskiej u tutejszych lekarzy; później jednak zmienił swe zeznanie i oświadczył, że nazywa się Adam Chojnacki i pochodzi z Bufalo; znaleziono przy nim 311 dolarów i 100 koron, z posiadania których nie umie się wytłómaczyć.

Ponieważ wygląd jego wzbudzał podejrzenie, gdyż mimo posiadania znaczniejszej sumy, ubrany był bardzo nędznie; zatrzymano go w aresztach policyjnych, celem przedsięwzięcia dalszych badań. Zachodzi bowiem podejrzenie, że aresztowany popełnił jakąś znaczniejszą kradzież.

Łupieżca skarbców klasztornych. Uwięziony w Krakowie przed kilku dniami Jan Katarzyński, który, jak stwierdzono, okradł skarbiec klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie, dopuścił się przed kilkunastu dniami kradzieży w klasztorze OO. Bernardynów w Sokalu. Skradł on tam z cudownego obrazu Matki Boskiej wiele drogocennych wotów.

Do Krakowa przybyło dziś rano kilku zakonników z Sokala, którzy wota te rozpoznali, jako należące do skarbca klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu.

Wścieklizna u psów w Krakowie. Z powodu pojawienia się wśród psów w Krakowie wścieklizny, magistrat wydał zarządzenia, zaprowadzające przymus kagańcowy. Między innemi zaszedł w dniu 18 marca wypadek pokąsania przez psy wściekłe kilka osób w Krakowie i kilku innych psów, a dnia 3 kwietnia takiż sam wypadek w Półwsiu Zwierzynieckim.

Wobec tego magistrat zarządza co następuje: 1. Wszystkie psy, począwszy od dnia ogłoszenia, czy wolno chodzące, czy prowadzone na smyczy, należy zaopatrzyć w trwałe i gęste kagańce, wykluczające możność ukąszenia. 2. Psy wielkie a z natury złośliwe mają być stale trzymane na łańcuchu. 3. Psy wałęsające się bez kagańca będzie oprawca miejski chwytał i zabijał po upływie 3 dni, jeżeli się po nie właściciel nie zgłosi. 4. Wydanie psa schwytanego bez kagańca może jedynie wtedy nastąpić, gdy oględziny weterynarskie wykażą niepodejrzany stan zdrowia tegoż. 5. O wydanie psów schwytanych na podstawie niniejszego rozporządzenia, należy się zgłaszać do wydziału III b) magistratu w godzinach urzędowych. 6. Właściciele psów obowiązani są, skoro tylko spostrzegą oznaki wścieklizny, lub nawet tylko takie oznaki, ktore wścieklizny obawiać się każą, odsyłać psy natychmiast celem obserwacyi do oprawiska miejskiego na Grzegórzkach, oraz w myśl powołanej na wstępie ustawy zawiadomić magistrat a względnie weterynarza miejskiego.

Aresztowanie studenta krakowskiego. „Nowa Gazeta“ donosi, że przedwczoraj w Warszawie na dworcu kolei Wiedeńskiej agenci ochrany aresztowali studenta uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Andrzeja Kulwiecia.

P. Ordon-Sosnowska w Łodzi. Z Łodzi piszą do „Kuryera Warszawskiego“:

„Występy pani Ordon-Sosnowskiej na scenie teatru „Victoria“ doznały niezwykłego powodzenia. Znakomita artystka wystąpiła dotychczas „W małym domku“ Rittnera i „Ich czworo“ Zapolskiej, zbierając zasłużone oklaski. Doskonałym partnerem artystki „W małym domku“ był p. Andrzej Milewski. Dziś p. Ordon-Sosnowska występuje w „Weselu“ Wyspiańskiego, w którem odtworzy rolę panny młodej“.

Zjazd słowiański. Z Petersburga donoszą: O dyskusyi na zjeździe słowiańskim dochodzą następujące szczegóły.

Pierwszego miejsca udzielono referatowi Szarapowa. Jakkolwiek wielu uczestników zjazdu domagałoby się zacząć od kwestyi serbsko-bułgarskiej, Szarapow w referacie swym kwestyę polską uważa jako najpilniejszą w całej polityce europejskiej, nawet wszechświatowej. Referent żąda przywrócenia praw, należnych narodowi polskiemu w jego granicach etnograficznych, oraz równouprawnienia w innych częściach państwa rosyjskiego.

„Nowoje Wremia“ zapewnia, iż dyskusya była namiętna, a górowała w niej chęć znalezienia „modus vivendi“. Kułakowskij i Filewicz przedstawiali obraz państwowości polskiej jako wielce niebezpieczny dla Litwy, Rusi, Chełmszczyzny i Wschodniej Galicyi.

Milutin twierdził, iż autonomia Polski sprowadzi naturalne dążenie Polaków, aby zlać się z Galicyą, co tylko wzmoże wpływy Austryi, a osłabi Rosyę. Milutin uznaje za konieczne nadanie Polakom niezbędnych praw narodowych i kulturalnych, z jakich np. korzystają w Rosyi Niemcy.

Krasowskij przemawiał dość niejasno o konieczności zwalczania wpływów niemieckich.

Pogodin mówił o kolonizowaniu Królestwa Polskiego przez Niemców i przywilejach Niemców w Łodzi. Milnkow dowodził konieczności pogodzenia się z Polakami. Daremnie — rzekł tak mowca — Hurko obawia się, że Polacy mogą zadowolić się tylko całkowitą niezależnością. W roku przeszłym uczyniono próby ugody: Polacy zrzekli się (!) większości swoich żądań. Jeżeli zbliżenie nie nastąpiło, to tylko skutkiem tego, że nie spełniono obietnic, danych przez społeczeństwo rosyjskie.

Z Petersburga telegrafują: Na kongresie Szarafow oświadczył się za pojednaniem Rosyan z Polakami, aby przez to pozyskać Słowian austryackich dla Rosyi i rozbić sojusz Austro-Węgier z Niemcami. Mowca ostro atakował Niemcy.

To samo czynili inni, z wyjątkiem b. ministra Hurki, który się oświadczył za sojuszem z Niemcami.

Z walki byków. Z Madrytu donoszą: W cyrku tutejszym rozegrały się wczoraj w czasie walki byków straszne sceny. Rozszalały byk rozdarł na kawałki trzech toreadorów. Wśród widzów wybuchła ogromna panika.

Ostatnie telegramy.

Przyjęcie warunków.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Konstantynopola:

Rada ministrów **przyjęła wszystkie warunki wojsk młodotureckich**.

Wkroczenie tych wojsk do Konstantynopola zostało **odroczone na kilka dni**.

Wojska młodotureckie będą umieszczone w osobnych koszarach.

Losy sułtana.

Paryż. „Matin“ ogłasza rozmowę swego korespondenta konstantynopolitańskiego z Enver-bejem, który oświadczył że pozostanie Abdul Hamida na tronie, równałby się upadkowi ojczyzny.

Abdul Hamid może liczyć na to, że Młodoturcy uszanują jego życie ale na nic więcej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Utrzymać zdrowie dzieci jest o wiele łatwiej, niż chorym zdrowie przywrócić. Jeśli się chce ochronić dzieci przed chorobami strasznemi, w lecie występującemi, jak biegunka, nieżyt kiszek i t. d., to należy je odżywiać znaną jako jedyną w swym rodzaju mączką „Kufeke“, która okazała się znakomitą zarówno dla zdrowych, jak i dla dzieci słabowitych, powolnie się rozwijających.

W obecnych smutnych dla kraju, a pełnych fałszu — szychu czasach — coraz mniej widzi się kobiet zasługujących na miano matron.

Dnia 1 kwietnia r. b. ubyła w Krakowie jedna z tych mogących być przykładem młodemu pokoleniu niewiast w osobie ś. p. Klary z Witaszewskich Matejkowej. Wychowana w zacnym domu rodziców, pod kierunkiem znanej z cnót starodawnych matki w licznem gronie sióstr — w zaraniu dni swoich przywykła była do służenia Bogu — Bliźnim i Ojczyźnie — służbie tej wierną do końca dni swoich pozostała — bez szukania rozgłosu i tej chełpliwości, jaką dziś każdy dobry uczynek lubi się otaczać. Wzorowa córka — siostra, cicha a pełna poświęcenia w doli i niedoli dla swego ś. p. męża Zygmunta (brata Mistrza), rozumna, czuła dla dzieci matka, spełniła godnie obowiązki w ciężkich warunkach na siebie przyjętych, znajdując nagrodę w zadowoleniu własnem. Znał Ją Kraków, kochany przez Nią, jako skarbnica pamiątek narodowego ducha — bolała nad jego klęskami, których świadkiem w swem życiu była — cieszyła się rozwojem miasta, a poza tem radośnie ukrytą była niezachwiana nadzieja, że przecież nadejdzie kiedyś czas, że nam „dzwon Zygmunta wolnością zadzwoni“. Mnogo Ją znało ubogich — niosła im bowiem pomoc słowem i datkiem, to też ubytek Jej z liczby żyjących poruszył mocno te przybrane dzieci, grono przyjaciół czczących Jej ciche, nie szukające chluby cnoty. — Niech Jej więc ziemia kochana przez Nią, której całe życie wiernie służyła, lekką Bóg miłosiernym, jako dla miłosierdzie czyniącej, a pamięć życia cnót pełnego wśród nas zachowaną będzie. 2599

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·13. Renta majowa 95·30. Renta koronowa węgierska 92·50. Akcye austr. zakł. kred. 631·50. Akcye węg. zakł. kred. 736·—. Akcye Anglobanku 293·—. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Bankvereinu 524·50. Akcye Länderbanku 438·50. Akcye kolei państwowych 697·25. Lombardy 111·25. Akcye kolei Elbethal 459·50. Akcye fabryki broni 241·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 668·75 Rima-Muranyi 555·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2500. Losy tureckie 183·—. Ruble 251·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·85. Tow dyskontowe 189·25.
Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 kwietnia. Pszenica na kwiecień 14·10 do 14·12; pszenica na maj 13·95; pszenica na październik 11·79 do 11·81; żyto na maj 9·60 do 9·61; żyto na październik 9·27 do 9·28; owies na maj 8·74 do 8·76 owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·51 do 7·52; kukurydza na lipiec 7·73 do 7·74; rzepak na sierpień 14·85 do 14·95. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie lepsze; chłodno.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 10-go maja 1909 roku i dni następnych.

Dyrekcya

2583 1 3

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 19.897, 20.099, 23.185, 28.268, 36.764 z r. 1907, oraz od Nru 37.081 do Nru 45.672 z r. 1907 i od Nru 1 do Nru 14.351 z r. 1908, t. j. **do dnia 30-go kwietnia 1908 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** Nr. 13.217 z r. 1907, oraz od Nru 7.028 do Nru 16.654 z r. 1908, t. j. **do dnia 31 października 1908 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 10 maja 1909 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 7 maja 1909 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.